



PISMO RELIGIUNE DLA
ZIEM ZACHODNICH.

Tygodnik KATOLICKI

Rok VII

Gorzów n/W., niedziela 5 października 1952

Nr 46

Różaniec źródłem radości

W miesiącu października będziemy się gromadzić przed ołtarzem Maryi, aby przez nabożne odmawianie różańca składać Jej w hołdzie wonny wieniec różany. Jesteśmy wszyscy przekonani, że Matka Najświętsza przyjmie chętnie od nas ten dar i wyjedna nam u Boga obfite łaski, o ile ten różaniec będziemy odmawiać z głęboką wiarą i należytym nabożeństwem. Dlatego dziś musimy sobie uświadomić to, że modlitwa różańcowa nie polega na monotonnym powtarzaniu słów „Zdrowaś Maryja”, ale jej istotą stanowi rozważanie tajemnic różańcowych. A tajemnice różańcowe to najważniejsze wydarzenia z życia Jezusa i Maryi, zawierającego dużo głębokich myśli dla życia chrześcijańskiego. Jedną z tych myśli rozważamy dzisiaj, a mianowicie, że różaniec jest dla nas źródłem radości. Te ważną prawdę będą się starał wyjaśnić na tle tajemnic radosnych, bolesnych i chwalebnych.

I. Tajemnice radosne.

Przenieśmy się myślą do domu nazaretańskiego i popatrzmy na świętą Dziewicę ząpioną w modlitwie. Zjawia się przed nią archanioł Gabriel i obwieszcza Jej radosną nowinę, że Bóg wybrał Ją na matkę Odkupiciela. Maryja, jako pokorna służebnica Pańska, poddaje się woli Bożej, a jej serce wzbiera uczuciem głębokiej wdzięczności i radości za zaszczyt, jaki Ją spotyka. Szczyt tej radości połączony z zachwytem przeżywa Maryja w stajeneczce betlejemskiej w świętą noc narodzenia Zbawiciela; przeżyta najgłębszą czcią kłęczy u żłóbka pogrążona w adoracji Bożej Dziewiny.

Widzimy stąd, że źródłem radości Maryi było ściśle zjednoczenie duszy Jej z Bogiem. A była zjednoczona z Bogiem przez pełnię posiadania łaski, ponadto jako Matka Syna Bożego była zjednoczona z Bogiem węzłami macierzyńskiej miłości.

Tajemnice radosne różańca św. niech nas pobudzą do naśladowania Matki Bożej, która w zjednoczeniu z Bogiem znajdowała radośny pokój ducha.

II. Tajemnice bolesne.

Przed oczyma duszy stają nam dramatyczne sceny z meki Chrystusa. Widzimy Go zabitego, sponiewieranego, idącego z ciężkim krzyżem na miejsce stracenia. Dwie istoty święte, Jezus i Maryja, pogrążone w morzu boleści, oto widok wstrząsający do głębi.

W tych tajemnicach bolesnych spotykamy się z problemem cierpienia.

III. Tajemnice chwalebne.

Przechodzimy do tajemnic chwalebnych. Zbawiciel, który umarł na krzyżu, zjawia się przed nami w chwale zmartwychwstania. Za to że wypełnił wolę Ojca niebieskiego, że był Mu posłuszny aż do śmierci krzyżowej, wstępuje potem do nieba po zastużoną

nagrodę. Matkę swoją, która dzieliła z Nim na ziemi wszystkie trudy i cierpienia, zabiera do siebie, aby na Jej skronie włożył królewski diadem jako Pani nieba i ziemi.

Chwała Jezusa i Maryi, czyż nie przypomina nam tej głównej prawdy, że po życiu doczesnym czeka nas życie pozagrobowe pełne niewysłowionego szczęścia dla tych, którzy Boga miłują? Człowiek żyje po śmierci, bo dusza ludzka jest nieśmiertelna, a w dzień sądu ostatecznego ożyje i ciało nasze nabierając cech nieśmiertelności.

O istnieniu nieba jesteśmy głęboko przekonani, gdyż cała nauka Chrystusa jak Jego działalność zmierzały do tego, aby nam niebo zapewnić.

Rozważając chwałę Jezusa i Maryi w niebie, czyż serca nasze nie rozpala uczucie

blagiej i wdzięcznej radości, że i nas Bóg powołuje do uczestnictwa w tej chwale?

Aby jednak dostać się do nieba musimy już tutaj, na ziemi być świętymi. A świętość polega na zjednoczeniu się z Bogiem przez łaskę uświęcającą, która jest darem Ducha św., który wspiera nas swoją łaską na drodze do nieba. On, oczyszczając duszę z grzechów, staje się jej mieszkaniem, oświeca ją blaskiem świętości, oświeca i wspiera i w ten sposób przygotowuje ją do życia chwalebnego w krainie niebios. Duch św. ponadto, usuwając z duszy grzech, jednoczy nas z Bogiem.

Chwytajmy za różaniec, zwracajmy się z ufnością do Tej, która jest przyczyną naszej radości. Niech ten święty różaniec będzie dla nas źródłem radości.



Katolicy a wybory do Sejmu

Od kilku tygodni wszystkie gazety, Radio i różne rozplakatowane odezwy wzywają obywateli do wzięcia udziału w akcji Frontu Narodowego w sprawie wyborów do Sejmu Ustawodawczego.

Jest rzeczą jasną, że udział katolików w akcji wyborczej powinien być czynny. Katolicy Polacy wyrosli i żyją w społeczności Polski Ludowej. Obowiązująca konstytucja gwarantując nam prawo wykonywania praktyk religijnych, wymaga zarazem od nas jako obywateli, pracy dla dobra Państwa i społeczeństwa, zapewniając nam zarazem prawo do wyboru posłów do Sejmu. Przepisy wyborcze są znane wszystkim. Nie tylko z punktu powyższych wywodów, ale z prostej logiki wynika, że obywatel chcący korzystać z pełni praw obywatelskich nie może być obojętnym, kto te prawa uchwała, jak one będą działać w dalszym rozwoju gospodarczo-kulturalnym Państwa, a więc pośrednio i w stosunku do każdego obywatela.

Poza tym obywatele Ziemi Zachodnich przez udział w głosowaniu manifestują swoje przywiązanie do tych Ziemi, na których żyją i pracują dla dobra własnego i swoich rodzin.

Co do polskości tych Ziemi i ich historycznego prawa przynależności do Polski jest zgodne całe polskie duchowieństwo na czele z Władzami Episkopatu, co już tylekroć razy podkre-

śaliśmy na łamach „Tygodnika Katolickiego”. Udział więc w wyborach w tym aspekcie jest zarazem zgodną, odpowiedzią tym wszystkim, którzy przez knowania prowincjonalne chcieliby oderwać Ziemię Zachodnią od Polski.

REDAKCJA

Życie Mszą św.

Msza św. to centrum kultu katolickiego, to najistotniejsze i najdoskonalwsze nabożeństwo w naszej liturgii. Cenne są nieszpory, nabożeństwa majowe, czerwcowe, wspólny różaniec, godzinki, nie wszędzie nie zastąpi owej Najświętszej Ofiary, którą kapłan składa Bogu, choćby w zapadłej wiosce i nawet w pustym kościele, i która nie jest niczym innym, jak bezkrwawym, ale najczystszymszym powtórzeniem Krwawej Ofiary Jezusowej na Golgocie.

Wierzący katolik, spełniający rzetelnie swe obowiązki, chodzi w niedzielę i święta do parafii, by wysłuchać Mszy św. Ale katolik gorliwy, chcący głębiej wniknąć w ducha Kościoła, przeżywa Mszę św., stara się zrozumieć jej obrzędy, modlitwy, jej treść istotną, usiłuje przejaśnić się i zastosować do swego życia.

Zdarza się bowiem, że słuchanie Mszy św. jest pustą formalnością, czczym frazesem. „Byłem na mszy św.”. Zadawaliśmy się tym banalnym zdaniem, odszukując samych siebie, i cieszymy się, żeśmy się pozbili ciężaru, a przy tym jesteśmy w porządku wobec Boga i Jego przykazania.

A przecież Msza św. zawiera skarby niezmiernie, jest niewyczerpanym źródłem łaski, przynosi ku żywotowi wiecznemu. Od nas wszakże zależy, by te skarby wykorzystać, by one obficie owoc przyniosły naszej duszy. Przeżywając więc Mszę św. łącząc

się z kapłanem, idąc w jego ślady przy liturgicznych obrzędach, wyciągnijmy ogromne korzyści, które przynosi współudział w Najświętszej Ofierze.

Wierni bowiem nie mają być tylko biernymi i obojętnymi widzami, świadkami ponawiającej się przed ich oczyma tragedii Kalwaryjskiej, bo też świadkami, ale zbrodniczymi byli faryzeusze, kaci Chrystusowi. Obecnością ziemną, lekkością i płochą możemy nawet zgrzeszyć, a w każdym razie zaprzeczając łaski, które Bóg nam zgotał w tym nieocenionym nabożeństwie w zasługach Męki Zbawiciela. Przeciwnie, łącząc się duchem z Umęczonym Chrystusem zdobędziemy skarby o nieobliczalnej wartości i wymodlimy łaski Boga dla siebie, bliskich naszych, kraju i świata całego.

Z kapłanem odmawiającym u stóp ołtarza psalm „Judica me Deus”, przystępujemy do Boga „Który uwesela młodzież naszą”, prosząc Go o pomoc w tej ważnej chwili. Odmawiamy „Confiteor”, korać się przed Stwórcą za przewinienia nasze, abymy mogli z czystym sercem przystąpić do Świętego Świętego.

Na „Kyrie” błagamy dzielić razy Pana o miłosierdzie nad nami, a słowami „Gloria” wielbimy Go, chwalimy, błogosławimy

(dokończenie na str. 281)

Zasady Wiary

Bierzmowanie jest to Sakrament, w którym Pan Jezus przez namaszczenie i włożenie rąk kapłańskich udziela nam darów Ducha św. a szczególnie daru męstwa, i znaczy znamię rycerstwa Chrystusowego. „A gdy na nich włożył ręce Paweł, zstąpił na nich Duch Święty i zaczęli mówić językami i prorokować” (Dz. Ap. 19, 6). Sakrament Bierzmowania udziela w zasadzie biskup choć za zwoleniem może to czynić i zwykły kapłan. Przyjmujemy go raz w życiu i to będąc w stanie łaski. „Mądrość nie będzie mieszkać w ciebie grzechom oddanym” (Mądr. 1, 4).

Obrzęd Bierzmowania

Biskup po umyciu rąk św. wraca się do wiernych i wspólnie z nimi modli się słowami:

„Niechaj wstąpi na was Duch Święty, a moc Najwyższego niech was strzeże od grzechu. Amen.”

Sakrament bierzmowania

Następują krótkie wezwania, poczem biskup, wyciągając ręce ponad głowy kłęczących, mówi:

„Modłmy się, Wszemchmógący wieczny Boże, którzyś tu służył twoje w wody i Ducha Świętego odrodzić raczył i udzielił im odpuszczenia wszystkich grzechów, zleń na nich z niebios Ducha Twego Świętego siedmiorakiego. Amen.”

Po następnych błagalnych wezwaniach zbliża się biskup do kłęczących. Podchodzi do każdego z osobna i zwracając się do nich podwójnym imieniem (z Chrztu i nowym z Bierzmowania), kładzie rękę na jego głowie, namaszcza czoło Olejem świętym, wymawiając równocześnie formułę Bierzmowania:

„Znając cię znakiem krzyża i imięmi cię krzyżem zbawienia w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.”

Z kołem uderza biskup bierzmowanego lasko w policzek mówiąc: „Pokoń tobie!”

Po ceremonii namaszczenia biskup moli się wraz z wiernymi:

„Okaz nam Panie miłosierdzie Twoje!”

„I zbawienie Twoje daj nam”

„Modłmy się, Boże, któryś dał Du-
cha św. Apostołom Swoim i chciałś
przez nich i przez ich następców tego
Ducha udzielać innym wiernym, spoj-
rzyj łaskawie na to nasze pokorne po-
sługiwanie i spraw, aby w sercu tych
ludzi, których czoła namaszciliśmy
Świętym Krzyżem i naznaczyliśmy
znakiem Krzyża św., wstąpił raczył
tenże Duch Święty i zamieszkać
w nich miłościwie, uczynił z nich świa-
tyńnię swej chwały. Który z Ojcem
i z tymże Duchem Świętym żyjesz
i królujesz, Bóg po wszystkie wieki
wieków. Amen.”

„Oto tak będzie błogosławiony
wszelki człowiek, który się Boga boi”.

A podczas błogosławieństwa paster-
skiego mówi biskup do zebranych:

„Niech was błogosławi Pan z Syjonu,
abyście oglądali dobra Jeruzalema (Nie-
bieskiego) po wszystkie dni żywota
waszego i abyście mieli żywot wieczny.
Amen.”

Osiemnasta niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego

Evangelia św. Mateusza (9, 1-8)

W owym czasie: Wstąpił Jezus do łodzi, przepawił się na drugi brzeg i przyszył do niasta Swojo. A oto przyniesiono Mu porośniętego, leżącego na łóżu. Jezus zaś widząc ich wiarę, rzekł do porośniętego: „Ustań synu, odpuszczając ci się grzechy twoje”. A to kilku niezonych myślało sobie: „On bluźni”. Ale Jezus przejrzałszy myśli ich rzekł: „Czemu się myśli życie w sercach waszych? Cóż jest łatwiej? — powiedzieć, „Odpuszczając ci się grzechy twoje” — czy też powiedzieć: „Wstań i chodź swobodnie”? Zbawienie jednak widzicie, i Syn człowieczy ma na ziemi moc odpuszczania grzechów, — przeto mówi do porośniętego: „Wstań, bierz łóżo twoje, a idź do domu twojego”. A on zerwał się i odszedł do domu swojo. Rzesze zaś widząc to, przelżyły się i wielbiły Boga, który dał taką moc ludzom.

Święte relikwie

Według orzeczenia Soboru Trydenckiego relikwium Świętych przysługuje cześć religijna. Rodzaj i charakter tej cześci bywa rozmaity i zależy od tego, do kogo relikwie należały. Tak więc relikwium drzewa Krzyża św. jako najcenniejszym, należy się cześć prawie Boska. W wielkiej się cenie relikwie innych narzędzi Męki Pańskiej, jak cierniowa korona, włócznia, słup bicowania itp.

Ze cześcią relikwii spotykamy się już w Starym Testamencie. W arce przymierza widzieliśmy tablicę prawa Bożego, markę manny, łaskę Aarona. Za dotknięciem się kości Eliasza zostaje wskrzeszony umarły. W Nowym Testamencie cześć dla relikwii jeszcze bardziej się wzmacnia, a relikwie Świętych łączy się z nimi samymi. Stąd pochodzą takie wyrażenia: „Posiadamy Gerwazego, błogosławionych Męczenników, Nazariusza”, choć właściwie posiadano tylko ich szczątki. Kiedy Kościół wprowadził prawo umieszczania relikwii męczenników w ołtarzach, poczęto je dzielić na części.

Relikwie, jakie bywały nadane kościołom lub osobom prywatnym w relikwiarzach, mają być zapieczętowane pieczęcią miejscowego biskupa ordynariusza, a w Rzymie odpowiedniej Kongregacji. Relikwia musi ponadto posiadać dokument, stwierdzający jej prawdziwość.

Relikwiarze umieszczone na ołtarzach, powinny być usuwane podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu. (2)

Październik

Październikowe słońce cicho błądzi,
na szary ugor dłoń kładzie,
zagląda w obory, półsennie odejście
by zadrzeć w starym sadzie.

Lecą liście w jesiennym zadrzewie —
każde drzewo szumem nas wyprowadza
pięknie o białosłonecznej zimie,
przedwczesny smutek błądzi po miedzach.

Po gałęziach wiatr przedzę mgieł rozpina
w ostatniej słonecz krasie — —
nad szumiącą rzeką wiatr drzewa ugina
w październikowym bładym złocie.

Wczesny zmierzch drzwi domu zamyka
w dostojnej ciszy co z gór płynie —
jakąś myśl w przelocie dobra i cicha
puka nieśmiało w szarej dnia godzinie.

Timotea

Życie Mszą św.

(dokończenie ze str. 280)

i cześć oddajemy Królowi Niebieskiemu, Bogu Ojcu Wszechmocnemu i całej Trójcy św. „Credo” jest wyznaniem naszej wiary, którą potwierdzić chcemy, zanim przystąpimy do właściwej ofiary.

Części zmienne, tj. introit, oracje, gradual, epistoła, ewangelia i komunja dostarczają materiału do rozmyślenia, pouczają i pozwalają nam wniknąć w ducha każdej uroczystości kościelnej, zawierają bowiem teksty z Pisma św. dobrane do każdego święta.

Najważniejszymi wskazzkę częściami Mszy św. jest Ofiarowanie, Przelstoczenie i Komunja św.

Przy Ofiarowaniu łączymy się z kapłanem, który składa Bogu tę „niepokalaną Ofiarę”, za „nieprzełiczone grzechy, przewrżenia i niedbalstwa”, swoje i wiernych, za żywych i umarłych, „ażeby im posłużyć do zbawienia i na żywot wieczny”.

Ofiara Syna Bożego przyniosła zbawienie ludzkości. Oto więc chodzą, by owoce jej nie zmarnowały się, by poszczególne dusze zastosowały do siebie łaski wypływające z Odkupienia. We Mszy św. możemy najpewniej łaski te wykorzystywać, łącząc ofiarę naszą z Ofiarą Chrystusową. „W duchu pokory i z sercem skruszonym” złożę możemy na palenie wraz z kapłanem ofiarującą Hostię wszystkie nasze ofiary dnia dzisiejszego, rozum nasz, uczucia, pragnienia i zamiary, czyn, słowa, nasze, aby w łączności z ofiarą Chrystusową nabrały nadprzyrodzonej wartości, a „przez to byśmy „mogli mieć uczestnictwo w Bóstwie Tego, który ludzkiej naszej natury raczył być uczestnikiem”.

Szczytowym punktem we Mszy św. jest moment Przelstoczenia, gdy kapłan wymawia nad Hostią i nad winem słowa Chrystusowe: „To jest Ciało moje”. — „To jest kielich krwi mojej” i w imieniu Zbawcy dokonuje cudu przemiany chleba i wina w Ciało i Krew Pańską.

Tak jak ofiara jest nieodłączna od każdego ludzkiego życia, tak i w nim niezbędna jest ciępa przemiana. Życie jest ustawicznym ruchem, przechodzeniem z jednego stanu w drugi. Z ziarna wyrasta kłos, z nasienia drzewa i kwiaty; wszystkie istoty żywe rodzą się i umierają. Tam gdzie jest życie, nie może być stagnacji, bo ona spowodowałaby śmierć. Życie duchowe również ulega ciągłej przemianie: z radości przechodzimy w smutek, ze spokoju w trwogę, z bólu w wesele, z działania w spoczynek. Rozwój i życie w przyrodzie i w świecie ducha polega na ciągłej zmianie stanu i czynności.

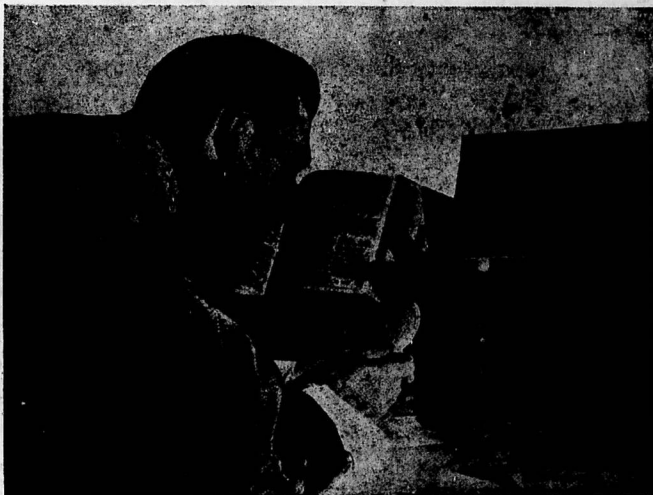
Na ołtarzu ofiarnym w czasie Mszy św. dokonuje się wielka przemiana: mała Hostia pod wpływem słów wszechmocnych przelstacza się w Ciało i Krew Chrystusa. W tym najświętszym momencie łączymy nasze z Chrystusem ukrywającym się pod postacią chleba i wina, prosimy Go, by przemienił w duszach naszych to, co grzeszne, ułomne, słabe.

Najświętsza Ofiara kończy się Komunją, połączeniem sakramentalnym z Chrystusem. Na to, by dokonać przemiany w duszy własnej, potrzeba łaski. A skąd zaczerpnąć jej możemy, jeżeli nie od Chrystusa. Połączenie z Chrystusem wstępując w duszę naszego życia, które dadzą ożywienie i wzrost życiu naszemu.

„Kto we mnie mieszka, a ja w nim, ten siłą owoc przynosi. Łaska wleje w nas miłość, wzmocni wiarę, ożywi nadzieję. Niją zasileni spełniamy wolę Bożą, a nią jest przede wszystkim uświęcenie nasze. Komunja sakramentalna wzbudzi nadprzyrodzoną miłość do bliźniego, nauczy współczuć, posłuszać się, wspomagać, kochać.

W ten sposób słuchając Mszy św. zespolimy ją z życiem naszym, wprowadzimy w duszę jej owoce, zbliżymy się do Chrystusa, a „przez niego, z Nim i w Nim”, przyniesiemy Bogu i chwale, która się Jemu od nas należy.

S. M. Leonia



Jeszcze o Warmii i Mazurach

Święta Lipka, leży na samej granicy Warmii i Mazur Pruskich, na granicy powiatów Reszelskiego i Kętrzyńskiego (reszelskiego). Krajobraz wamijsko-mazurski odznacza się mnóstwem jezior, których liczba obliczana jest geografowie na przeszło tysiąc, oraz wspaniałymi puszcami i lasami. Jeziora mazurskie to jedyna w swoim rodzaju ozdoba, ale zarazem i majątek rybny tych ziem. Mnóstwo uroczych zamków, wspaniałych kościołów i innych budowli dodaje uroku krajobrazom, które natura tak hojnie pięknem obdarzyła. Rola tu niezbyt urodzajna, czarnosiem należy do rzadkości, najczęściej spotyka się ziemię płaszczysto-glinistą. Torf występujący w kilku powiatach daje niejaki zysk dla ludności. Na tych ziemiach w czasie ostatniej wojny pobudowali sobie arcyzbrodniarze Hitler i Göring swe główne kwatery.

KILKA SŁÓW HISTORII

Ogół zamieszkiwały te ziemie plemiona starych Prusów, językowo i rasowo spokrewnionych z Litwinami i Łotyszami. W roku 1226 wezwani na pomoc przez Konrada Mazowieckiego, Krzyżacy powstrzymują co prawda grabież i najazdy tych plemion, wszelako rozgromiwszy je i wzmógłszy w siłę, zagrażają niebawem samej Polsce. Pod pozorem nawracania na chrześcijaństwo szerzyli gwałt i pożogę. Po chrzcie Litwy ustał pretekst podbojów, a połączone siły polsko-litewskie rozgromiały Krzyżaków w sławnej bitwie pod Grunwaldem 15 lipca 1410. Walki z Krzyżakami trwały nadal aż do pokonu toruńskiego (1466 r.), który oddał Polskę Prusom Królewskim i Warmię,

Jedynie Warmia znajdującą się od traktatu w Ełblągu i pokoju toruńskiego pod rządami Polski (1463-1772), prowadziła ciągle choć chwilami bezładną walkę z potopem germańskim. Na Warmii panują od Zygmunta Augusta wyłącznie biskupi polscy.

Po rozbiorach Polski, zwłaszcza w XIX wieku północne nasze kresy zalewa fala

germanizacyjna. — Mimo ucisku niemieckiego, budzi się już w tymże XIX wieku znaczny ruch polski pod wpływem działalności Mrongowiusza, Gizewiusza, a zwłaszcza rewindykatora polskości tych ziem Wojciecha Kętrzyńskiego. Na cześć tych bohaterów działaczy i pisarzy nazwano dziś trzy miasta w b. Prusach Wschodnich ich nazwiskami. Szał anty-polski wzmożił się po pierwszej wojnie światowej, by osiągnąć punkt szczytowy pod zbrodniczymi rządami Hitlera.



Nad jeziorem mazurskim

i prozą z których na wyróżnienie zasługuje „Dzieci Pana Majstra”. W książce tej wprowadza Rogozówna po raz pierwszy do naszej literatury dziecięcej dziecko robotnicze.

W okresie powojennym literatura dziecięca wzbogaca się o nowe treści, nurtują ją nowe problemy, przybiera coraz doskonalszą artystyczną szatę. Opiera się coraz silniej o bazę naukową psychologii dziecka, mistrzowsko posługuje się fantastyką, wybitnie demokratyzuje się, obejmując swą tematyką niemal wyłącznie dzieci klasy robotniczej i chłopskiej. Literaturę dziecięcą uprawiają teraz ludzie naprawdę utalentowani, a wśród nich tacy jak Ewa Szulburska, Zarebina, Janina Pazińska, Maria Kownacka, Lucyna Krzemieniecka i Kornel Mazuszyński.

Orginalne cechy, głównie w formie zewnętrznej utworów, wnoszą do literatury dziecięcej Brzechwa i Tuwim. Cenią oni błyskotliwość i dowcip, często sprowadzają do doskonałej zabawki słownej (zgodnie zresztą z wrażliwością dziecka i jego potrzebami emocji).

Wierze wybitnie religijne spotykamy w dodatkach dziecięcych czasopiśmie katolickich. Wierze te starają się przede wszystkim spełnić rolę wychowawczą i nauczycielską. Głównym ich celem jest wykształcenie duszy dziecięcej, zbliżenie dziecka do głównych prawd naszej wiary, budzenia w nim miłości Boga i bliźniego. Daleszym celem jest kształcenie uczuć estetycznych dziecka.

O tym jak trudno jest pisać dobrze dla dzieci, wiedzą najlepiej sami autorzy. Pisanie dla dzieci wymaga połączenia dostępnej dla nich idy z doskonałą artystycznie formą. Tylko wyjątkowo uzdolniony pisarz wychodzi z tych zapasów zwycięsko. Dlatego nie należy się dziwić, że w dodatkach dla dzieci spotyka się nie raz wierze słabe. Redakcje dokładają jednak wszelkich starań, aby poziom drukowanych utworów był jak najwyższy, gdyż dopiero wtedy spełnia one rolę, jaką się im wyznacza.

Wiemy, że wierze nie tylko interesuje dziecko bogactwem treści i artystycznym formą, lecz uczy się i wychowuje. W wierze odnajduje dziecko świat, w którym żyje, uczy się i pracuje, poznaje, jak żyją dzieci w innych krajach, coraz precyzyjniej potrafi rozróżniać fałsz i prawdę stojąc się pełniejszym człowiekiem. A walka o pełnię człowieczeństwa jest zasadniczą walką naszej ziemskiej wędrowki i dlatego przed tą najbardziej odpowiedzialną literaturą stoją ogromne zadania. Gdyż od niej w wysokiej mierze zależy czy przyszły dorosły obywatel, który dziś słucha jeszcze bajek, będzie godnym miana człowieka.

Marian Jurkowski

Oczy dziecięce

Twoje oczy to plamki na płótnie Malowane barwa niebieska, Twoje oczy rzadko są smutne, W twoich oczach świat zawsze mieszka. W twoich oczach jest cicha serdeczność, Której żaden zmierzch nie zamroczy, A ja mógłbym czuć się wечно Patrzeć, w ciche, pogodne twe oczy.

Trzeba światło rozsiać radośnie Jak deszcz ranny, co mgły rozprasza — Trzeba zmierzchy przezerbyć w wiosnę Oczom smutnym bliska i jasna.

A gdy wszystkie będą już oczy Uśmiechnięte barwa niebieska, Wtedy dla nas świat się roztoczy I na zawsze w oczach zamieszka.

Marian Jurkowski

Literatura najbardziej odpowiedzialna

Mimo niedawno 130 lat od chwili, kiedy pami Klementyna z Tasakid Hoffmanowa (1798-1845) wystąpiła z projektem stworzenia specjalnej galezi literatury przeznaczanej wyłącznie dla dzieci. Była to pierwsza połowa XIX wieku, okres romantyzmu. Pani Klementyna postawiła sobie jako zadanie krzewienie miłości do rzeczy ojczyźnych i wychowanie dzieci w duchu wiary i etyki katolickiej. Zamiary były szczerze, lecz ich realizacja napotykała na ogromne trudności spowodowane niedoskonałością warsztatu twórczego autorki. Zresztą jej ideał wychowawczy nie we wszystkim był idealnym, jaki dziś uznajemy i propagujemy. Stanowił on połączenie przesadnej ciułościowości z utylitarystycznym i przesadzonym był wyłącznie dla dzieci ze strony szlacheckiej. Mimo tych błędów należy uznać zasługi Hoffmanowej jako twórczyni polskiego piśmiennictwa dla dzieci.

Horyzontów naszej literatury dziecięcej nie rozszerzył też Stanisław Jachowicz (1796-1857), znakomity pedagog, jeden po-

święcenia przyjaciół dzieci — twórca polskiej poezji dziecięcej. Jego program społeczny nie wychodził poza strefę dobroczynności i miłośnicztwa; twórczość jego raził zrybnym moralizatorstwem, co zdążyła się u niego wierze naprawdę cenne (np. „Chory kotek”).

Przełomem dla naszej literatury dziecięcej jest dopiero twórczość Marii Konopnickiej (1842-1910), która po raz pierwszy wprowadziła do tej literatury wymagania wysokiego artysty. Konopnicka wnosząc do literatury dziecięcej otwóżyła nurt prostoty i ludowej bajki zapoczątkowany okres niezwykłego rozwoju tej galezi literatury. W ciągu kilku lat wydała Konopnicka 12 książek dla dzieci a w tym dotąd niezastąpione arcydzieło tej literatury baśń „O krasnoludkach i sierotce Marvi”, baśń, która zdumiewa bogactwem pomysłów i kusztownym powianiem wątków, baśń, która była niezwykle śmiałym wystąpieniem na tle praktycznego pozytywizmu.

Po Konopnickiej literatura dziecięca rozwija się wspaniale. Bogata i różnorodna jest twórczość Zofii Rogozówny (1890-1931) autorki wielu książek dla dzieci wierze

800-lecie Jarosławia

Początki Jarosławia gubią się w pomroce dzieł. Wykopiska prehistoryczne wskazują na to, że Jarosław i jego okolice już od najdawniejszych czasów zamieszkałe były przez ludność i że wzdłuż Sanu prowadził bardzo ważny szlak handlowy z północy ku południowi.

Pierwsza historyczna wzmianka o osadzie, nazwanej od imienia księcia kijowskiego Jarosława Mądrego, pochodzi z r. 1152, czyli 800 lat temu. Prawo miejskie otrzymało miasto w roku 1375 — za rządów księcia Władysława Opolskiego. On to wybudował tu zamek, a samo miasto przeniósł z tego miejsca, gdzie obecnie jest Przedmieście Leżajskie, na dzisiejsze. Sprowadził do miasta zostali wtenczas Niemcy w drodze kolonizacji, którzy obok ludności ruskiej i polskiej stanowili grupę najlepiej uprzywilejowaną.

Doskonale dogodne położenie, na miejscu, w którym przecinały się ważne szlaki komunikacyjne, a — również położenie nad Sanem — spowodowało, że miasto rozkwitło miasto, szczególnie w XVI w. Wtedy to Jarosław przeżywa swój „złoty wiek”. Czasy największego rozwoju miasta przypadają na okres rządów królów Batorego, Zygmunta III i Władysława IV. Wielki rozgłos miały jarmarki jarosławskie, na które z różnych stron Europy i Azji jeżdżali kupcy. W r. 1443 nadano miastu nawet specjalny przywilej król Władysław Warneńczyk, potwierdzając potem przez jego następców. Dawne kroniki wspominają, że na takie jarmarki jeżdżało czasem ponad 300.000 ludzi, a same jarmarki trwały 3 lub 4 tygodnie.

Powstają w mieście ogromne składy, mieszczące się w piwnicach kamienic w Ryнку. Wielkie firmy handlowe zagraniczne, jak wenecka, genueńska i inne posiadają tu swoje sklepy.

Z tych czasów zachowała się piękna i oryginalna kamienica, wybudowana przez kupców włoskich w XVI w. — mieszanicę kamienica Orsettich. W starych zapiskach widać nazwiska kupców włoskich, ormiańskich, niemieckich, wołoskich, nawet arabskich i tureckich, którzy tu chwilowo przebywali, lub stale zamieszkiwali.

Przeżywa jednak i Jarosław czasy upadku i klęsk. W drugiej połowie XVII niszczy miasto najazd Szwedów, a również i Węgrzy, którzy też napadli na miasto.

Miasto było otoczone murami obronnymi i bastionami, które jeszcze aż do rozbiórów całkowicie się dochowały. Dziś już pozostały tylko resztki. Najpiękniejszym zabytkiem Jarosławia była kolegiata św. Michała, na Ryнку. Była to budowla w stylu gotyckim, trzynawowa, z r. 1479. Wokoło były kaplice renesansowe i barokowe. Niestety piękna ta świątynia spaliła się na początku XVII w.

Również nie istnieje już stary, drewniany kościółek św. Mikołaja, z XV w. wartościowy zabytek drewnianego budownictwa średniowiecznego. Obecny kościół parafialny to dawny kościół Jezuitów, św. Jana, z końca XVI w. Został on na początku w. XVII po pożarze, jaki go zniszczył — odbudowany

w stylu barokowym. Posiadał 11 ołtarzy, cenne obrazy, rzeźby, skarbiec. Niestety uległ w r. 1862, znowu pożarowi, a potem został przez Austriaków ogołociony. Dziś kościół posiada ładną polichromię, szereg obrazów malowanych na ścianie i na sufitcie. Odbudą fasady kościoła są barokowe posągi świętych Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty, dzieło włoskiego rzeźbiarza Canavati.

Niedaleko od kościoła znajduje się dawny kościół i klasztor Benedyktynów. Są to ogromne zabudowania. Kościół ongi tutaj stojący był pod wezwaniem św. Anny, wybudowany przez księżniczkę Annę Ostrogską. Dawniej klasztor stanowił odrębną fortecę obronną, przyczym zachowały się jeszcze bastiony i strzelnice. Kościół zniszczony działaniami wojennymi jest obecnie w stanie odbudowy. Piękny jest portal kościoła z r. 1621 oceniony przez prof. Zubrzyckiego za najpiękniejszy zabytek sztuki w Jarosławiu.

Wewnątrz świątyni widzieć można obrazy świętych, oraz portrety królów i biskupów, namalowane w medalionach.

Klasztor otaczały mury obronne, bastiony i bramy z XVII w. Sam budynek jest zniszczony, ale ma być poddany renowacji.

Jeżeli od centrum miasta widzimy kościół pojezuicki, obecnie dominikański NP Maryi z XVIII w. Jest to trzynawowy barok, o dwóch wieżach przy absydzie które zła-

czony z nią tworzą razem fronton świątyni, ładnie ukształtowany. Obok znajduje się ładna brama wjazdowa. W wielkim ołtarzu znajduje się rzeźba Matki Boskiej Bolesnej. Matka Boska trzyma na Swoich kolanach Chrystusa zmarłego. Obok ołtarza widzimy wielkie obrazy z początków XVII stulecia, niewiadomego mistrza.

Z prawej strony znajduje się kaplica Ukrzyżowania z ołtarzami barokowymi i rzeźbami również barokowymi. Po drugiej stronie prezbiterium widzimy kaplicę św. Jana Nepomucena. Na sklepieniu tej kaplicy wymalowane są sceny z życia świętego.

W prawej, bocznej nawie znajdują się cztery ołtarze. Cenny jest zwłaszcza ołtarz barokowy św. Józefa z pięknym obrazem, przedstawiającym tego świętego. Pochodzi z XVIII w.

W lewej nawie bocznej widzimy ładny ołtarz św. Wincencego z XVIII w. i freski na sklepieniu i ścianach. Miał je malować franciszkanin Joachim Ornanus. Bardzo ładne są w tej nawie kapitele pilastrowe, ampory i ozdobne kraty okienne, przedstawiające emblematy Meki Pańskiej. W zakrystii znajdują się cenne, stare urządzenia i obrazy z XVII stulecia. Z zakrystii przejść można do klasztoru, gdzie zobaczymy piękne malowidła na ścianach.

Na uwagę zasługują również w Jarosławiu barokowy kościół reformatów z początku XVIII w. W czterech jego ołtarzach są bardzo ładne wartościowe obrazy barokowe, również dzieło franciszkanina, Adama Swecha; tegoż autora malowidło znajduje się pod łepką, wysoko. — Koło ołtarza św. Antoniego jest obraz św. Franciszka z XVII w.

Jarosław miał przed XV stuleciem drewniany ratusz, na rynku. Na tym miejscu został potem budowany ratusz gotycki, lecz gdy ten uległ później pożarowi postawiono w XVII barokowy, potem przebudowany, trzypiętrowy, ładnie na zewnątrz ozdobiony.

Niestety został on przez Austriaków zniszczony i ogołocony z pamiętek. Dziś już po przeróbce jest to już nowy, w stylu renesansowym budynek.

Rynek otaczały z trzech stron stare budynki, kamienice zabytkowe mieszczące się z XVI, XVII i XVIII w.

W jednej z nich znajduje się Muzeum, które posiada charakter regionalny. Tam można doskonale zapoznać się z przeszłością miasta. Są tam bowiem cenne zbiory archeologiczne, historyczne, etnograficzne, zabytkowe obrazy, meble itd.

Jarosław ma bogatą przeszłość. Tutaj już w roku 1626 mieszczanin tułszy, Jan Szełiga założył drukarnię i wtenczas drukowano liczne książki.

Dziś Jarosław ma dobre warunki swego rozwoju. Powstaje tutaj duży ośrodek przemysłowy, ośrodek przemysłu spożywczego i przetwórczego, do którego przysposobienie jest nie tylko zaplecze miasta, stanowiące okolice rolniczo-hodowlanego typu gospodarczego, lecz ponadto dogodne warunki komunikacyjne.

Miasto o wielkiej i bogatej przeszłości historycznej, zmienia się na miejscowość uprzemysłowaną, ważny ośrodek w tej części Polski.

Dr. Tadeusz Prus Włodawski

Już czas odnowić przedpłatę na „Tygodnik Katolicki”

Pieniądze na miesiąc listopad — 2,80 zł należy przesłać przekazem P. K. O. pod adresem P. P. K. „Ruch”, Poznań, ul. Kantata 8-9. P. K. O. V-11831/110.

UWAGA! Prosimy o wyraźne wypełnienie przekazów i podanie na odroczcie środkowego odcinka, że wpłata dotyczy prenumeraty za „Tygodnik Katolicki” z Gorzowa.

MATCE

*Takiej, jak jesteś, Bóg więcej nie powtórzy.
Choć o dzień powołuje tyle nowych matek.
Ty jesteś tylko jedna: moja
Przed całym światem.*

*Wybrał mi ciebie Bóg, a ludzka troska
Dala ci piętno swoje — w uśmiech wplacił
[cienią iś.*

*I dotąd chyba ręka Boska
Wzniesiona ponad tobą — trwa
W błogosławieństwie wspomnieniu
I twoim dniom i twoim cieniom
Jednako czas odmierza.*

*Pamiętam... Dawniej, niżej wesołaś,
Jak w wspomnieniu śnie,
A przecież tu,
Przed tym obrazem i w tym domu,
Uczyłaś mił paierza...
„Ojciec nasz, który jesteś w niebie”...
Jaki tyś jednak, świętych słów
Nigdy w niepamięć nie zagrzebił!*

*Matko, ty wiesz, nie łatwe
Jest być. Trudny jego czas,
O tym mi mówią twoje ręce.
Lecz tobie to zawodziłam i wielce sobie
[cenię*

*Ze poprzecz
Spojrzenie dziecka
I uśmiech dziecka
Wciąż mi powraca
Modlitwa, którą mnie uczylaś:
OJCZE NASZ.....*

W 631 rocznicę zgonu Danteo

W roku bieżącym świat kulturalny obchodzi 631 rocznicę zgonu największego poety wszechczasów — **Danteo**. **Dante Alighieri** urodził się dnia 5 maja 1265 roku w Florencji. Jego ojciec, uznany prawnie i jego matka **Bella** zajęli się troskliwie wychowaniem dziecka. Doradcą w wychowaniu poety był tu znany uczeń i pisarz **Brunetto Latini**. **Dante** studiował we Florencji, następnie filozofię w miastach **Bologna** i **Padua** i później teologię w **Paryżu**. Od młodości interesowała **Dantea** poezja, muzyka i rysunek. Około roku 1295 żenił się z panną **Gemma di Donati**. Z małżeństwa jego rodzi się pięcioro dzieci z których tylko kilka poeży przetrzało. Skazany na wygnanie musiał **Dante** w roku 1302 Florencję opuścić. Od tej chwili rozpoczyna się jego tułaczka po Włoszech. Ostatnie lata spędza poeta w **Rawennie**. Tam przyjmuje go gościnie przyjaciel jego **Guido Novello da Polenta**. W lecie 1321 r. uduje się **Dante** z miastem **Forlì**. Wraca chory do **Ravenny** i tu umiera dnia 14 września 1321 roku. Żyłki **Danteo** spoczywają w kaplicy ko-

ścioła **Franceskanów** w **Ravennie**. Pomnik tam postawiony odnowił kardynał **Gonzaga** w roku 1780. I miasto rodzinne **Florence** uczciło jego pamięć przez wzniesienie w roku 1830 marmurowego pomnika w kościele **Santa Croce**. Jeśli chodzi o spuściznę literacką **Danteo**, zostawił on następujące dzieła: **Nowe życie** (*La vita nuova*), dalsze **Księgi pieśni** — są to poezje liryczne, następnie dzieło pt. **"Biesiada"**, które zaprojektował **Dante** na 15 ksiąg, a napisał tylko księgę wstępną i 3 dalsze traktaty. Po łacinie napisał **Dante** kilka prac i to: **"O języku ludowym"**. Dzieło to napisał w latach 1305—1306 i nie dokończył. Dalej, dwiema dziełami **"Eklodgi"** w latach 1320—1321. Po włosku zaś napisał **"Fiore"**. Jest to opracowanie francuskiego **"Roman de la Rose"** w 232 sonetach.

Żas u szczytu swej sławy poeta dopiero stał się nieśmiertelnym swym dziełem **"Bośka komedia"** (*Divina Commedia*). Jest to potężna wizja, która prowadzi czytelnika poprzez piekło, czysciec i raj. Poeta wprawd prowadzony przez **Virgiliusza**, przedstawiciela ludzkiego rozumu, przechodzi piekło i czysciec, następnie prowadzony przez **Beatrice** jako przedstawicielkę teologii, objawienia i na koniec przez św. **Bernarda**

— prowadzony przez różne nieba celom oglądania i podziwiania **Boga**.

Dzieło składa się ze 100 pieśni.

U nas: w **Polsce** zainteresowano się **Dantem** w **XV wieku**. **Urzywek "Raju"** przełożył **J. Krasicki**. Jeśli chodzi o przekłady polskie **"Bośkiej Komedi"** zanotować należy przekład **Juliusza Koreana** z roku 1860, dalej, **Antoniogo Staniławskiego** z roku 1870 i przekład **Edwarda Porębowicza** z lat 1899—1906. Wymienię prócz tego tłumaczenia fragmentów poematu **Danteo** przez **Mickiewicza**, **Norwida**, **G. Zielińskiego**, **Leśniewicza**, **J. I. Kraszewskiego** i **Asnyka**. Dzieło **Danteo**, **"Nowe życie"** tłumaczył **G. Erzenburg** w roku 1880 i **Artur Gmurcki** w roku 1915. Duży wpływ wywarły utwory **Danteo** na twórczość romantyzmu naszych poetów. Wspomnę tu **"Dziady"** **Mickiewicza**, **"Poema piazta Dantayska o piekle"** **Słowackiego** i **"Niebośką Komedię"** **Krasickiego**. Na koniec wymienić należy prace **Dantemu** poświęcone jak: **"Wieczory florenckie"** **J. Kłaczki**, monografię **Porębowicza** pt. **"Dante"**, dzieło **Boccaccia** w przekładzie **Edwarda Boya**: **"Żywot Danteo"** (1923 r.) i **język** **St. P. Koczkowskiego** — **"Dante w Polsce"**.

Alfons Albin Olskiewicz

Uśmiechaj się do ludzi

Tytuł powyższy nie jest pety. Powinien właściwie brzmieć: **"Uśmiechaj się do wszystkich ludzi, z którymi masz do czynienia"** — co by się jednak nie zmieszcilo w jednym zdaniu na górze, a przy tym tytuły byłyby wyraży już — i całkiem ełusznie — z użycia. Wyjaśnienie to jednak jest konieczne, żeby czytelnicy wiedzieli, że nie o każdy uśmiech tu chodzi.

Wiadomo bowiem, że uśmiech uśmiechowi nie jest równy. Uśmiechają się na przykład ludzie niepełna rozumu, głupkowi, i uśmiech ten zasłania im niewątpliwie własne uposledzenie.

Uśmiechają się podstępnie i słodko wszyscy kusiacle i oszuści, wszyscy obłudnicy, erukający ofiar dla wyzysku, dla własnej korzyści, własnego wyniesienia. Są też uśmiechy triumfu i pogardy, złośliwe, ironiczne, drwiste. Wszystkie te kategorie jako pozbawione życzliwości i przyjaźni dla drugich wyłączaamy spod naszych rozważań.

I jeszcze jedno. Rozróżniamy uśmiech od właściwego uśmiechu, który jest reakcją pewnych nerwów i mięśni twarzy na pobudki zewnętrzne. Uśmiech jest zawsze bełgowną, smiech zaś prawie nigdy. Nawet tzw. cichy smiech ludzi opłanowanych i dobrze ułożonych możemy złożyć uchem. Cóż dopiero, gdy usłyszymy — np. na komedii w teatrze — jakiś straszliwy rechot od ucha do ucha, albo rżenie zbliżone do czarkwi, które rozlega się za nami i uniemożliwia słuchanie sztuki. Albo jakiś piskliwy chichot i tzw. pkanie ze smiechu? To wszystko przy uśmiechu miejsca nie ma.

Cóż więc narzemy uśmiechem życzliwym? Nie jest to tylko zwykłe rozchylenie ust i ścignięcie ich kącików ko policzkom przy równoczesnym pokazaniu zębów, które przecież nie zawsze są ładne. Uśmiech życzliwy musi nadawać blask całej twarzy, życzliwy wszystkim odbijać się w oczach — oświecać duszy. Oczy przy tym uśmiechu ważniejsze są nawet niż usta. Uśmiech życzliwy nie jest bowiem maską przybraną na twarz, lecz wyrazem wewnętrznej treści, jaka mu towarzyszy. W uśmiechu życzliwym czujemy ludzkie serce, miłość bliźniego, wzbranie, które szuka serc innych i mierzy je własną miarą. Uśmiech ten musi mieć ciepło, które topi lód nieufności. Mu-

si też być szczerym, nie udanym. Jest mostem między ludźmi bez względu na ich kategorię społeczną. Stąd wniosek, że na uśmiech ten zdobyć się może tylko człowiek z gruntu dobry. Po uśmiechu zatem poznać go.

Życzliwy uśmiech ułatwia życie każdemu, kto go posiada, bo jedna mu przyjaciół. Sam widok jasnej twarzy jest podciągającą, przyjemną. Natomiast twarz ponura, zawzięta, nieprzyjazna działa zawsze odpychająco. Niejednemu wydaje się, że o nieśmiałości wyraz podkreśla jego wartość, budzi pozanowanie i posłuch. Na ludzi solidnych, obywatelskich i dobrych, a przy tym kulturalnych, surowa, ważność, napełniona twarz działa złechocząco. Tu strach nie wywołuje strachu, ale coś wręcz przeciwnego. Taki ponury, gwałtowny balwan nie może mieć przyjaciół. Na dłuższą dystans staje się znienawidzonym.

Kto czuje życzliwość dla drugich, ten na samym uśmiechu nie poprzestaje. Nie będzie żałował dla nich choćby kilku słów przyjaźni rozmowy. Bo nikt jeszcze na uprzejmość nie stracił.

Dla człowieka z uśmiechem życzliwym nie ma ludzi „obcych”. Życie etyka nas co dzień z nowymi ludźmi. Nie tylko w warsztacie pracy, w podróży, w sklepie, na poczie, na ulicy. Do naszych mieszkań przychodzi służbowe listonosze, kontrolerzy gazu i elektryczności, dozorca domowy, monter-instalator. Kto ludzi tych traktuje „z góry”, okazując im nadętą ważność, ten sam etwarza wokół siebie atmosferę nieprzyjazną, która — niewiadomo kiedy — może przynieść mu szkodę. Nigdy nie da się przewidzieć, czy sami nie będziemy potrzebowali ich życzliwości i serca, a tego za pieniądze nie kupimy.

Inna rzecz, że mogą znaleźć się ludzie, którzy życzliwości tej nie są warci. Ale właśnie nasez uśmiech, który wówczas zawisnie niejako w próżni, zdemszczają ich. Bywa jednak, że taki uśmiech rozbroi; nawet złą wolę i skruzy kamienne serce.

Osobno wspomnieć trzeba nalożonych gadułów, którzy zachęcają uśmiechem i życzliwym słowem, otwierają upuły swej nieprzebranej wymowy bez żadnego wyzucia

upływającego czasu. Ci kochani i poczciwi ludzie — wynętnajający się ze swoich trok i mający do powiedzenia o każdym drobniaku wiele tysięcy słów — wystawiają nas często na nielada próbę. Bo z jednej strony wysłuchać ich trzeba, a z drugiej zaniebujemy przez to własne sprawy, nieraz bardzo pilne, które właśnie w tym straconym czasie załatwić należało.

Ale i na to jest rada, jeżeli na tych rekordzistów w mienieniu językiem rozciągamy zasadę, że mówić należy przede wszystkim o tym, co interesuje drugiej. Wówczas zachowana zostanie równowaga obustronny, monolog zmieni się w dialog, i nikt nie będzie wpatrzony tylko w siebie, bo każdy będzie widział drugiego i pozna, czy ten drugi ma czas go słuchać, czy nie. A pozna po tym, czy uśmiech życzliwy nie zniknął jeszcze z jego twarzy.

Uśmiech ten jest dla nas ważnym czynnikiem wychowawczym. Oducza nas od egoizmu, od podkreślenia własnej wartości, od żądania czolobitości, od lekceważenia drugiego człowieka, który etoi od nas nidej pod względem umysłowym, czy materialnym. Natomiast wiecie nas do wzajemnego braterstwa i — a tym samym do wielania w życie nauki bożskiego Zbawiciela.

A zatem — uśmiechaj się do wszystkich ludzi, z którymi masz do czynienia!

Kazimierz Gołba

Wydawca: Ordynariat Gorzowski
Redaktor: K. Kazimierz Labicki

Adres Redakcji i Administracji:
Gorzów n/W., ul. Obortycka 10. Tel. 739
Rękopisów nie zamówionych nie zwraca się. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch”
Poznań — ul. Kantata 8—9.

P. K. O. V-11831/110. Prenumerata miesięczna 2,80, kwartalna 8,40 zł.
Tłoczono w Pozn. Zakł. Graf. — Zakład Nr 2, Poznań, Strzałowa 2a — 1550 — 9,52
Papier drukowy 63 x 94 cm — 50 g
K-3-10784 — 30,952 Druk akc. 2.10.52